

No 104.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Św. Jana Ap.
Środa Św. Domicell.
Czwart. **Wnieb. Pań.**
Piąt. Św. **Stanisława.**
Sob. Św. Izydora Or.
Niedz. Św. Maksyma.
Poniedz. Św. Pankracego.

Wschód: g. 4 m. 26.
Zachód: g. 7 m. 27.
Dł. dnia: g. 15 m. 1.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —

Półrocz. " 4 " —

Kwartal. " 2 " —

Miesięcz. " — " 67

Odnoszenie 10 k. m.

Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —

Półrocznie " 5 " —

Kwartalnie " 2 " 50

Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,

ul. Piotrkowska № III.

№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 23 kwietnia (6 maja) 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Łękawskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Piotr Kon

Adwokat przysięgły, Benedykta № 3,
Powrócił.

Przyjmuje, jak dawniej od 3 do 7 popołudniu.
534—3—2

Książy Młyn, Przędzalniana № 64.

W czwartek i piątek, dnia 8 i 9 maja

Koncert w ogrodzie,

Początek o godz. 4 popoł. Wejście bezpłatne.

W razie niepogody koncert odbędzie się w sali.

Wieczorem tańce w Sali Balowej.

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi o godz. 12.31, 6.44**, 7.12*, 12.43, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi o godz. 3.09, 5.06, 8.06*, 9.32, 10.25**, 3.52, 5.03, 8.22*, 11.02**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa” bez przesiadania się w Koluśzkach.

W niedziele, święta i dni galowe kursują pociągi komunikacji miejscowej: № 22 odchodzi z Łodzi o g. 8 m. 34 rano, przychodzi do Kolušek o g. 9 m. 38 rano; № 23 odchodzi z Kolušek o g. 8 m. 48 wieczorem, przychodzi do Łodzi o godz. 10 wieczorem.

Przegląd polityczny.

Łódź, 6 maja.

Na zasadzie pierwotnej ugody, zawartej między Austrią i Węgrami w dniu 21 grudnia 1867 roku, za interesy wspólne obu państw monarchii Austro-Węgierskiej uważają się: 1) sprawy zagraniczne wraz z reprezentacją dyplomatyczną i handlową za granicą, a także wszelkie interesy, odnoszące się do zawierania traktatów, pod warunkiem zatwierdzenia ich przez austriacką radę państwa i sejm węgierski, naturalnie, o ile to jest wymagane przez prawo zasadnicze; 2) sprawy wojskowe i floty z wyjątkiem uchwalania ilości kontyngensu, finanse, o ile dotyczą wydatków na wspólne potrzeby oraz uchwalenie odnośnego budżetu i kontrola nad jego wykonaniem.

Oprócz tego za sprawy wspólne uznano: 1) prawodawstwo celne, 2) podatki będące w związku z przemysłem, 3) system monetarny, 4) koleje żelazne, 5) obronę krajową.

Władza prawodawcza odnośnie do wszystkich tych przedmiotów należy do tak zwanych „delegacji”, których jest dwie, każda złożona z 60 członków, mianowanych w liczbie 20 przez izbę wyższą i 40 przez izbę niższą odnośnego parlamentu.

Oprócz tego izby wyższe mianują po 10, izby zaś niższe po 20 zastępców.

Wybór członków delegacji w izbie niższej odbywa się w tym porządku, aby każdy z krajów koronnych reprezentowany był przez pewną ilość przedstawicieli. W ten zaś sposób posłowie czescy mają prawo wybrać z pośród siebie 10 członków delegacji austriackiej, galicyjscy 7, morawscy 4, z arcyksięstwa austriackiego poniżej Enns (Dolnej Austrii) 3, z tegoż arcyksięstwa powyżej Enns (Górnej Austrii), Styrii i Tyrolu po 2, z Dalmacji, Salzburga, Karyntyi, Krainy, Bukowiny, Śląska, Tyrolu, Vorarlbergu, Istrii, Gorycyi i Tryestu po 1. Członkowie delegacji używają tych samych przywilejów, co i członkowie parlamentu.

Delegacje, zwołane przez cesarza, zbierają się corocznie na przemian w Wiedniu lub Budapeszcie i każda z nich obraduje oddzielnie; każda jednak ma prawo żądać, by dana kwestya była rozstrzygnięta na plenarnym posiedzeniu obydwóch delegacji, na którym prezydują z kolei oba prezydenci delegacji poszczególnych.

Do uchwalenia danej sprawy potrzebną jest zgoda obydwóch delegacji i sankcya cesarza.

W roku bieżącym zebranie delegacji przypada w Budapeszcie, zwołane zaś zostało rozporządzeniem cesarskim na dzień dzisiejszy, i jak doniosły depesze wczorajsze, otwarte zostało oświadczenie przez cesarza Franciszka Józefa, który już w niedzielę przybył do Budapesztu, w nadchodzący zaś czwartek wyjeżdża do Wiednia.

Tegoroczna sesja delegacji będzie nader ożywioną i wypełnioną bardzo ważnymi sprawami. Idzie bowiem o odnowienie ugody celno-politycznej pomiędzy obiema połowami monarchii, tudzież hr. Gołuchowski, jako wspólny minister spraw zagranicznych będzie musiał w przemówieniu swoim dotknąć dwóch spraw nader drażliwej natury: odnowienia trójprzymierza, tudzież stosunków na półwyspie Bałkańskim, gdzie z każdym dniem mnożą się obawy, by istniejący porządek rzeczy nie był naruszonym, gdzie wreszcie Austro-Węgry mają tak ważne i tak żywotne interesy. Oprócz tego wspólny minister wojny generał Krieghammer zażąda nadzwyczajnego kredytu w wysokości 38 milionów koron na szybką organizację artylerii górskiej.

Co do odnowienia ugody, na podstawie której reguluje się prawo-polityczny stosunek obu państw monarchii Austro-Węgierskiej, już dziś zachodzą znaczne różnice zdań i piętrzą się trudności bardzo poważnej natury.

Idea absolutnego oddzielenia Węgier od Austrii szerzy się na Węgrzech coraz gwałtowniej, a wykładnikiem jej były rozprawy nad etatem ministerium honwedów w sejmie węgierskim.

Posel Rattai z partii niezawisłości podczas rozpraw tych oświadczył bez ogródek, że graie przez orkiestry wojskowe na Węgrzech hymnu austriackiego jest prowokacją narodu węgierskiego i bolesnym przypomnieniem mu przeszłości. Mówca niema nie przeciwko treści hymnu, zaznacza tylko, że przypomina on smutne lata 1848 i 1849. Wreszcie posel Rattai wzywał, by bez względu na wszelkie okoliczności i cześć

dla króla, uniemożliwiano wszędzie i zawsze granie hymnu austriackiego w granicach Węgier.

Posel Rakosi z tejże samej partii, powstał przeciw wychowaniu wojskowemu i przytoczył fakt, że na otwarciu klubu aeronautycznego w dniu 1 maja arcyksiążę Leopold Salwator, który służył przecież w huzarach węgierskich, na mowę hr. Szechenyi odpowiedział: «Ubolewam, że nie znam tego języka krajowego».

Posel Rakosi protestował właśnie przeciw wyrażeniu «języka krajowego», gdyż Węgry nie są prowincją Austrii, lecz równorzędnym z nią niezależnym państwem, złączonym z Przedlitawią tylko wspólną osobą monarchy i niektórych praw, wspólnych dla wspólnego dobra.

Sprawa odnowienia trójprzymierza, niemniej stanie się w delegacjach przedmiotem nader ożywionych rozpraw i przysporzy hr. Gołuchowskiemu sporo trudności, dzięki nieprzyjaznej dla trójprzymierza postawie Polaków, Czechów, a nawet i Węgrów.

Opozycja przeciw trójprzymierzowi zjawiała się po raz pierwszy w delegacjach przed laty dziesięć, gdy weszli do delegacji austriackiej młodoceści. Było ich podówczas tylko czterech, a ówczesny prezes delegacji austriackiej, książę Windischgraetz, krępował im swobodę słowa, gdy zabierali głos.

Mysł jednak, rzucana przez młodocechów, że sojusz Austro-Węgier z Niemcami wychodzi tylko na niekorzyść monarchii Habsburgów, padła na grunt urodzajny. Już od lat dwóch delegacji polscy zajmowali wobec trójprzymierza stanowisko coraz to bardziej nieprzychylnie; teraz zaś zajmują wprost wrogie.

Prezes Kola polskiego, Apolinary Jaworski, wytrawny i ostrożny polityk, odmówił wyraźnie objęcia przewodnictwa w tegorocznej delegacji austriackiej, bo nie może uczynić tak wielkiej ofiary ze swych przekonań, by sympatyzować z odnowieniem trójprzymierza, a do opozycji należeć nie chce. Delegacji więc galicyjscy, w przedmiocie traktatu politycznego z Niemcami, zbliżą się, a może nawet i pójdą ręką w rękę z delegatami czeskimi; w każdym zaś razie opozycja w delegacjach przeciw trójprzymierzowi wzrośnie na siłach.

Co prawda w Berlinie czyniono wszystko i czyni się jeszcze, by słowian austriackich obrażać w najdrażliwszych ich uczuciach.

Prześladują słowian austriackich w granicach cesarstwa niemieckiego, jakby nie byli oni poddanymi sprzymierzonego państwa. Popierano zakusy wszechniemieckie w Austrii, organizowano wreszcie ruch pod hasłem: «Precz z Rzymem», który, jak się okazało, jest niczem więcej, jeno propagandą protestantyzmu. Odstąpiło to od przymierza z Niemcami nawet austriackich Niemców katolików.

Wobec takiego stanu rzeczy niewiele doprawdy zostało w Austro-Węgrzech żywiołów, chętnych trójprzymierzowi, bo nawet Węgrzy, o których hr. Bülow powiedział niedawno, że są podporami trójprzymierza, okazali się mu niechętni i to w znacznej większości.

Węgrzy są zbyt wytrawnymi politykami, by nie pojęli niebezpieczeństwa, jakie im grozi,

gdymby marzenia wszechniemieców zostały urzeczywistnione.

Ich sympatyje do Prus nie płynęły nigdy z serca, lecz z wyrachowania, by wyzwolić się ostatecznie i przy pomocy niemieców zgniebić u siebie żywioły słowiańskie. Agitacje atoli wszechniemieckie na Węgrzech i buńczuczne występowanie sasów siedmiogrodzkich otworzyły im oczy. Pycha i arogancja niemiecka przeraziła ich.

Czesi i polacy, nawet poparci przez wszystkie kluby słowiańskie w parlamencie austriackim, nie zdołaliby jeszcze prawdopodobnie zmusić rządu austriackiego do zerwania stosunku z Niemcami, lecz węgry w sprawie tej decydują.

W prasie zaś węgierskiej mnożą się coraz to energiczniejsze i bardziej stanowcze protesty przeciw odnowieniu trójprzymierza.

Poczytniejsze dzienniki węgierskie wyraźnie zaznaczają, że jakkolwiek od r. 1870 politycy węgierscy usilnie się starali o zbliżenie Austro-Węgier do Niemiec i wbrew sympatyjom wrodzonym przerobili się na stronników niemieców, w mniemaniu, że tym sposobem wzmocnią swoje państwo i zabezpieczą przed naciskiem słowian, to jednak, skoro podniosła się teraz o wiele groźniejsza fala germańska, na jej zalew nie narażają się za nic w świecie.

W tegorocznych delegacjach prawdopodobnie nie przyjdzie jeszcze do zerwania z Niemcami. Takie zwroty nie dokonywują się od razu. Hr. Goluchowski będzie musiał jednak wysłuchać sporo przykrych wynurzeń i poddać się ostrej krytyce z powodu swej dotychczasowej polityki zagranicznej.

S. J.

ZYGZAKI.

(Hic.). W mieście naszym, które coraz to bardziej podąża za przykładami wielkich miast, lecz niestety najczęściej w tem tylko, co ujemne, stał się fakt smutny nad wszelki wyraz, bo świadczący o najpotworniejszym zdemoralizowaniu pewnego odłamu tak zwanej inteligencji.

Mowa tu o wypadkowym odkryciu na jednej z ulic Łodzi domu schadzek, gdzie w celach niemoralnych zbierały się osobniki płci obojga, należące do tych sfer, które powinny były mieć dokładne pojęcie o całej ohydzie czynów, jakich się dopuszczały.

To jedna strona medalu.

Jest jednak jeszcze druga o wiele smutniejsza, bo prawie dotyka ogółu naszych współobywateli. Ci, którzy zgrzeszyli, za czyny swoje odpokutują ciężko, bo złe zawsze się mści na tych, którzy mu hołdują. Lecz sam fakt, który z łatwych do zrozumienia względów, powinien był być pokrytym milczeniem, posłużył żadnym sensacyjnym nowiną i skandalom—a imię ich w naszym mieście legion—za kanwę do snucia najohydniejszych plotek. Po cukierniach, restauracjach i wogóle w miejscach zebrań publicznych, ludzie nawet wykształceni i solidni, nie wahają się, omawiając tę brudną sprawę, wymienić nazwiska kobiet znanych, należących do rodzin szanowanych powszechnie, jako współuczestniczek haniebnego czynu.

Ostrożnie, mości panowie! Nie zapominajcie, że idzie tu o cześć niewieścią, o spokój rodzin, których ognisk burzyć niewolno. Że ci którzy lekkomyślnie igrają z honorem i cześcią bliźnich, dopuszczają się czynu o wiele ohydniejszego, niż ci, którzy w bezmyślnym zaciętrzewieniu tuzinkowych moralistów potępiają lub bawią się nimi dla chwilowej rozrywki.

W zdrowym społeczeństwie, każdy dobrze myślący człowiek powinien mieć odwagę cywilną, by takiego pana, co lekkomyślnie igra z honorem bliźnich, napiętnować tak, jak na to zasługuje, nie wahając się użyć najradzykalniejszych środków. Tylko w ten sposób urwać możemy łeb stugłowej hydrze—ohydnej, plotce, która jadem swym zatruta już niejedno życie ludzkie i zburzyła niejedno ognisko rodzinne.

Nieraz mężczyzną lub kobietą otoczy atmosfera, niesłychanie dlań przykre powodująca następstwa, a przyczyn, które ją wytworzyły zainteresowany lub zainteresowana odgadnąć nie może.

Byłoby więc najlepiej, by słysząc plotkę o znanej sobie osobie mieli odwagę nie tylko skarcić plotkarza, lecz ostrzedz przed nim stronę interesowaną, wymieniając go z imienia i nazwiska.

Mniej mielibyśmy wówczas obłudników, ścisłających nam rękę przyjaźnie, a za oczami wywracających cześć naszą na nice.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. św. Ludomiła.
SALON artystyczny, Piotrkowska 87. Wystawa specjalna prac Ottona Bauera.
KONCERT Szopenowski „Lutni“ w teatrze Wielkim. Początek o g. 8 i pół wieczorem.
ZEBRANIE Stowarzyszenia spożywczego „Pomoc.“

KRONIKA.

Miejscowa.

Nabożeństwo. W piątek w kościele św. Krzyża o g. 9 rano odbędzie się nabożeństwo z powodu uroczystości św. Floryana, patrona strażaków, zakupione przez straż fabryczną na Księzym Młynie.

Budowa gmachu sądu okręgowego. Jak to już wspominaliśmy na zasadzie otrzymanej w drodze prywatnej wiadomości, a potwierdzonej obecnie urzędowo, projekt budowy gmachu własnego dla sądu okręgowego piotrkowskiego spotkał się w ministerium sprawiedliwości z decyzją odmowną. Odmowa nastąpiła wobec tego, że kontrakt dzierżawy gmachu, w którym mieści się obecnie sąd okręgowy w Piotrkowie, kończy się dopiero w roku 1907. Żądana zatem przez konsorejum zaliczka na budowę gmachu w sumie 50,000 rubli wydana być może nie wcześniej jak w roku 1905, t. j. na dwa lata przed wyekspirowaniem kontraktu. Sporządzenie zatem projektu budowy rzeźbionego gmachu i utworzenie konsorejum jest przedwczesne.

Z Pogotowia ratunkowego. Komitet wykonawczy wydziału dochodów niestałych przy Pogotowiu ratunkowym, pracuje obecnie nader energicznie nad ułożeniem programu «Wielkiej dorocznej zabawy ogrodowej» w Helenowie, której termin wyznaczono na dzień 8 czerwca, naturalnie, o ile pogoda dopisze.

Na wczorajszym posiedzeniu uchwalono, by mniej więcej urządzić namioty, jak w latach zeszłych, lecz z pewną zmianą w ich rozłożeniu, następnie postanowiono utrzymać, zastosowane w roku zeszłym, gry sportowe z nagrodami, confetti i t. p. rozrywki.

Nowością będą gondole i zabawy na stawie, świetnie uświetnionym, tudzież nieznany jeszcze w Łodzi konkurs hippiczny, urządzony z grona amatorów konnej jazdy, staraniem właściciela Tatarsalu, p. Kosińskiego. Wreszcie, dzięki łaskawemu współdziałaniu przełożonej instytutu gimnastycznego, p. Antoniny Chruszczewskiej, zabawy dziecięce, w roku bieżącym umiejętnie zorganizowane, dostarczą dziatwie sporo rozrywek, z których wiele z nagrodami. Zakończy zaś zabawę dziecięcą wspaniały pochód królowej róż, w którym przyjmą udział wszystkie obecne na zabawie dzieci.

Cały program zarysowano już w ogólnych kontrach, obecnie zaś komitet przystąpi do opracowania szczegółów.

W. T. C. Jak już donosiliśmy, w niedzielę 11 b. m. ma nastąpić otwarcie sezonu łódzkiego kółka W. T. C. Msza św. na intencję kółka odprawioną zostanie w kościele św. Krzyża o g. 8 rano. W czasie mszy na chórze będą wykonane pienia religijne przez wybitne miejscowe siły amatorskie. Między innymi wykonają pieśni pp. A. Dworzaczek i L. Jezierski.

Nowe Stowarzyszenie. W dniu wczorajszym o godz. 8-iej wieczorem w hotelu Rzymskim zebrał się właściciel pralni łódzkiej w liczbie 50 osób, by omówić inicjatywę zorganizowania stowarzyszenia pod nazwą „Stowarzyszenie zjednoczonych pralni“. Na przewodniczącego zebrań zaproszono p. Edmunda Królikiewicza, na asesora pp. Edmunda Muszyńskiego, Grzybowski i Sobocińskiego.

Przewodniczący, p. Królikiewicz, objaśnił

zebranych o celu Stowarzyszenia. Zadaniem tegoż ma być niewytwarzanie konkurencji między członkami, a w razie potrzeby udzielanie zapomogi członkom.

Do Stowarzyszenia mogłyby należeć jedynie prasowaczki, które zostałyby skrupowane za to rygorem, że niewolno im zmieniać samowolnie miejsca pracy. Każda prasowaczka obowiązana byłaby mieć świadectwo; każda z nich płacąc 20 kop. miesięcznie, w razie choroby lub wypadku mogłaby korzystać ze wsparcia. Pracunki zostały wyłączone.

Każdy z właścicieli pralni, należący do Stowarzyszenia, płaciłby składki po 50 kop. miesięcznie.

Do opracowania ustawy w myśl powyższego upoważniono pp.: E. Królikiewicza, E. Muszyńskiego, H. Landberga, L. Grzybowski, M. Sobocińskiego, W. Sokołowski i W. Grochowinę. Na koszty zebrano 23 rb.

Straż ogniowa w Lutomiarsku. Mieszkańcy osady Lutomiarsk wystąpili do gubernatora z projektem założenia straży ogniowej ochotniczej. Na liście członków czynnych figuruje 60 mieszkańców Lutomiarska.

Dom przedpogrzebowy. Zarząd miejski sporządził projekt budowy przy ementarzu miejscowym domu przedpogrzebowego. Projekt ten przedstawiony został władzy wyższej do zatwierdzenia.

Ze zgromadzenia felczerów. W dniu wczorajszym o godz. 9 wieczorem w lokalu „Liry“ odbyło się ogólne zgromadzenie felczerów, pod przewodnictwem starszego felczera p. Wacława Ostrowskiego, w obecności asesora Logi i lekarza miejskiego Gorskiego. Przybyło na posiedzenie 40 członków.

Po zagajeniu posiedzenia przeczytano protokoł z ostatniego zgromadzenia.

Następnie p. Heller, sekretarz zgromadzenia zawiadomił zebranych, że ustawa z 1842 r. została przez wybraną komisję dopełniona w następujący sposób: Zgromadzenie przychodzić będzie z pomocą czynną członkom swym podczas choroby przez pełnienie dyżurów (przy chorym i w zakładzie jego), które obowiązują wszystkich członków zgromadzenia; w razie potrzeby, przez udzielanie pomocy materialnej w formie zapomogi jednorazowej, ulegającej zwrotowi (pożyczki), wydawanej członkom zgromadzenia, nie zalegającym w składkach członkowskich do 50 rb., z procentem 6%, który może być zmniejszony, lub zupełnie umorzony, jak również i pożyczka. Zwrot pożyczki nastąpić winien w ratach tygodniowych po 2 rb., lub miesięcznych po 8 rb., suma wypożyczona winna być uregulowana w ciągu 6 miesięcy. Pożyczki wydawane będą za poręczeniem dwóch członków. Suma, otrzymana z procentów od wydanej pożyczki, doliczana będzie do kapitału obrotowego. Zapomogi jednorazowe, nie ulegające zwrotowi, wydawane będą członkom podupadłym wskutek wieku, choroby lub wypadku spowodowanego nie z własnej winy. Zapomogi stałe terminowe (wsparcia) wydawane będą podupadłym, należącym do zgromadzenia lat 25, licząc od daty utworzenia składek, t. j. od roku 1896. Do tych zapomóg mają prawo rodziny członków zmarłych. W razie śmierci członka pozostała rodzina otrzymuje na koszty pogrzebu 25 rb. bez względu na zamożność. W razie zrzeczenia się tej sumy przez pozostałą rodzinę, dolicza się ona do kapitału obrotowego. W razie, jeżeli który z członków zmarłych niema rodziny, to suma powyższa zostaje wypłaconą osobie, zajmującej się pogrzebem. Fundusz na pogrzeb obowiązkowo będzie wypłacany przez zgromadzenie, po otrzymaniu wiadomości o śmierci członka. By zapewnić członkom zgromadzenia zarazem i pomoc pod względem ich rozwoju umysłowego, okazała się potrzeba założenia czytelnicy, w której przeważałyby dzieła z dziedziny medycyny, higieny, pielęgnowania chorych itd., by mieć możność śledzenia za postępem nauki. Dlatego należy zwiększyć lokal zgromadzenia, w którym jednocześnie odbywały się zebrania, posiedzenia zarządu i pogadanki. W każdą środę tygodnia rada zgromadzenia jest obowiązana zbierać się na posiedzenia dla załatwienia kwestyi bieżących.

Członek zgromadzenia może być wykluczonym, jeżeli zalega w składkach członkowskich, lecz może być przyjętym ponownie z tym warunkiem, jeżeli otrzyma większość głosów rady

i po ponownym zapisie w porządku przyjętym dla nowowstępujących członków.

Srodki zgromadzenia składać się będą z kapitału obrotowego i zapasowego.

Kapitał obrotowy tworzy się z zapisów i wypisów, składek członkowskich, z procentów od wydawanych pożyczek i z procentów od kapitału obrotowego, z którego będą wydawane zapomogi i wydatki bieżące.

Kapitał zapasowy tworzy się z wyznaczonych co rok przez ogólne zebranie sum z kapitału obrotowego i procentu od kapitału zapasowego. Dla sprawdzenia stanu kasy i rachunków będzie wybrana komisja rewizyjna, składająca się z dwóch członków wybranych przez ogólne zgromadzenie. Radę zgromadzenia zaprojektowano zmniejszyć z 8 na 6 członków, których wybiera ogólne zgromadzenie, w tej liczbie starszego i podstarszego. Starszy zgromadzenia może jednocześnie pełnić obowiązki kasyera, a podstarszy sekretarza. Do ważności posiadzenia rady wymagana jest obecnie 4 członków.

Projekt tej ustawy zebrani uznali za dobry i postanowili, by został przesłany do zatwierdzenia władzy wyższej.

Sprawozdanie cyfrowe podamy w dniu jutrzejszym.

Ćwiczenia straży. W piątek d. 9 maja r. b. o godzinie 6 z rana odbędzie się ćwiczenie II i III oddziałów w domach rekwizytowych (tychże oddziałów).

W sobotę d. 10 maja r. b. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się ćwiczenie IV oddziału w domu rekwizytowym tegoż oddziału.

W poniedziałek d. 12 maja r. b. o godzinie 7 wiecz. odbędzie się ćwiczenie I oddziału w domu rekwizytowym tegoż oddziału.

Zabrukowanie ulic. Zarząd miejski przedstawił świeżo projekty zabrukowania ulic Fabrycznej i części ulicy św. Emilii, oraz części Północnej i Pasażu-Szuleca.

Projekt zabrukowania ulicy św. Ludwika i Zakątnej zatwierdzony został przez ministerium z pozwoleniem wydatkowania na ten cel 6,681 rb. 70 kop.

Pogłębienie studni. Z powodu niedostatecznej ilości wody niezbędnej dla ogrodu miejskiego przy ulicy Mikołajewskiej, dostarczanej przez urządzone w nim dwie studnie, zarząd miejski sporządził projekt pogłębienia tych studzien.

Zaginęła. W końcu zeszłego tygodnia zginęła 3-letnia dziewczynka. Nazywa się Łodzia Rataj, jest otyłą blondynką. Ubrana była w granatową sukienkę, fartuszek i różową chusteczkę. Gdyby kto wiedział o miejscu jej pobytu, zechce odprowadzić na ulicę Widzewską 117, do stróża.

Zaginione dzieci. W niedzielę o południu dwie dzieci, Kazimierza Orzecha, zamieszkałego przy ulicy Przedzalanianej № 58, 6-letnia Halinka i 4-letni Franciszek, wyszły z mieszkania przed dom i zaginęły. Ktoby wiedział, gdzie się znajdują, raczy zawiadomić rodziców. Dziewczynka ubrana w czerwoną sukienkę i czarne kamieszki, a chłopiec boso, w szarem ubraniu, mają włosy jasno blond, oczy niebieskie.

Drobny ogień. Wczoraj o g. 10 wieczorem, w domu pod № 5 przy ulicy Podrzecznej, przez wypadnięcie rozżarzonego węgla z żelazka do prasowania, zapaliła się pościel. Wezwano I i II oddziały straży ogniowej. Zanim jednak przybyły na miejsce, ogień domownicy ugasiłi.

Pożar. Noce dzisiejszej o g. 1 m. 20 w pralni, znajdującej się na poddaszu trzypiętrowej oficyny domu nr. 107 przy ulicy Piotrkowskiej od rozpalonego pieca, zapaliła się ściana drewniana, a od niej wiązania dachu. Ogień sprostężono, gdy płomienie wydostały się już na dach. Wezwane I i II oddziały straży ogniowej, w ciągu pół godziny ogień ugasiły. Straty wynoszą do 50 rb., gdyż spaliła się część dachu i kawałek ściany.

Poranienie. Adolf i Wilhelm Wider, stolarze, zamieszkałi na Wodnym Rynku, zostali poranieni w warsztacie spadającą deską.

Z ulicy. Wczoraj o g. 4 i pół po poł. na ulicy Piotrkowskiej, obok domu № 67, stangret Wawrzyniec Tajbura, najechał na dorożkę № 669, wskutek czego dyszlem została wyrzucona z dorożki na bruk Berta Fiszmanowa. Upadek był tak nieszczęśliwy, że Fiszmanowa ma złamaną prawą łopatkę. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu doraźnej pomocy, odwiózł Fiszmanową w stanie groźnym do mieszkania.

Z sąsiedztwa.

W sprawie budowy kancelarii gminnej. Wczoraj w gminie Chojny odbyło się zebranie gminne, w celu rozważenia, który z zaoferowanych placów należy przyjąć pod budowę projektowanego gmachu na pomieszczenie kancelarii gminnej oraz mieszkanie dla pisarza. Stawiło się

z ogólnej liczby 227 prawo głosu mających 190 członków zgromadzenia gminnego. Zarządzono głosowanie, które wykazało, że 85 oświadczyło się za przyjęciem darowizny fabrykanta Ferdynanda Königa we wsi Nowe Chojny a 105 za darowizną placu przez p. Grzegorza Abła we wsi Stara Dąbrowa.

Ponieważ jednak w myśl § 212 obowiązujących z roku 1864 przepisów o zebraniach gminnych, wszelkie postanowienie jest ważne wówczas, jeżeli rozstrzygnięte jest $\frac{2}{3}$ głosami, przeto wczorajsza uchwała nie jest decydująca. Wobec tego uchwalono sprawę całą skierować do naczelnika powiatu łódzkiego i komisarza gubernialnego do spraw włościańskich, którzy wydażą ostateczną decyzję w tym względzie, która z pomienionych wyżej darowizn ma być przyjęta.

Koszty budowy projektowanego domu obliczono na przeszło 5,000 rubli. Pokryte one będą: z sum gminnych, znajdujących się w oddziale banku państwa w kwocie rb. 2,245 kop. 88 wraz z procentami, co łącznie dziś stanowi rub. 2,447 kop. 93, z kar wynoszących rub. 48 kop. 50 oraz z części czystego zysku osiągniętego z kasy pożyczkowo-wkładowej gminnej do d. 1 stycznia r. b., w wysokości, jaki dawała prawo, po uzyskaniu specjalnego na to pozwolenia władzy włościańskiej.

Zgromadzenie gminne postanowiło w dalszym ciągu wybrać komisję, złożoną z pp. Józefa Majznera, Antoniego Bubasa, Józefa Stolarza, Antoniego Grzeleczaka i wójta gminy Pfejfra, która zajmie się sprawą budowy projektowanego domu. Wybrani członkowie komisji mają prawo albo sami prowadzić budowę, albo też roboty te powierzyć któremu z przedsiębiorców budowlanych.

Następnie zgromadzenie upoważniło wójta gminy oraz specjalnych członków z ramienia gminy do zbierania na cel powyższy dobrowolnych ofiar zarówno w pieniądzu jak i w materjalach, wśród fabrykantów, należących do gminy Chojny.

Operacje pocztowe w gminach. Przedstawiony na zebraniach gminnych w pow. łódzkim projekt o zaprowadzeniu operacji pocztowych w kancelaryach gminnych został przyjęty przez zebranie jednej tylko gminy Czarnocin. Inne gminy nie uznały potrzeby w zaprowadzeniu rzeczonych operacji.

Z powiatu brzezińskiego. Na miejscu dawnych lasów, gdzie ongi siekiera niszczycieli gorliwie pracowała na zbytki dawnych dziedziców, trwoniących grosz za granicą, dziś rozsiadły się gęsto kolonie, a pośród otoczonych sosnowym lasem stoi stacya drogi żelaznej warsz-wied. Rogów. Tam więc na kolonie: Mrogoń Dolną i Górną, Olszę, Józefów, Kielbasę, Rogów, Maryanów i Strzelnię, z powodu suchej miejscowości i leśnego aromatu i wogóle higienicznych warunków życia, mieszkańcy Warszawy, a przeważnie Łodzi podążają na lato. Rok rocznie zwiększa się napływ letników, czem zachęceniu kolonistów wnoszą ciągle nowe domy.

— Od czasu działalności Banku włościańskiego w naszym kraju, t. j. po upływie lat 10, rozparcelowano w powiecie brzezińskim 9 majątków, t. j. Wągry (Przechadzkiego i Wolskiego), Leszczyny (Ostrowskiego), Wołę Cyrusową (Krzymienińskiego), Wierzchy (Zielińskiego), Ząbki (Pawłowski), Zajezew (Wieszezyckiego), Dmosin (Kamińskiego) i Olsza (Torbojskiego).

Rogi. Miejscowość Rogi pod Łodzią stała się wykwiutną siedzibą letnią dla mieszkańców naszego miasta. Stanęły tu ładne wille prywatne i popyt na działki gruntu trwa w dalszym ciągu. Ujemną stroną tej miejscowości stanowił kawałek drogi za ementarzem żydowskim, ciężki do przebycia nawet w lecie.

Otóż za inicjatywą jednego z właścicieli willi postanowiono wspólnym kosztem drogę naprawić i zrobić ją możliwą do użytku. Wszyscy się na to zgodzili i przyczynili materyalnie do wykonania tego przedsięwzięcia, jeden tylko usunął się od tego, wywołując co najmniej zdziwienie wśród solidarnie trzymających się letników.

U nas tak zawsze: każda sprawa musi mieć opozycyjnego reprezentanta.

OFIARY.

Dla straży ogniowej.

Z podziękowaniem za prędką i skuteczną pomoc Henryk Sachs rb. 20.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

* Uzupełniając naszą wczorajszą wzmiankę o koncercie Szopenowskim, urządzanym staraniem „Lutni“ w teatrze Wielkim, należy dodać, że w „Fragmencie“ Sarneckiego występują historyczne postacie, a mianowicie: Georges Sand—p. Audran, Szopen—p. Wostrowski, Heine—p. Kopezewski, Liszt—p. Olszewski, Meyerbeer—p. Jakubowski.

Ponieważ rola Szopena, którą wykona p. Wostrowski, jest dużą i męczącą, przeto artysta nie byłby w stanie wypowiedzieć „Marsza żałobnego“, to też w deklamacyi tego utworu zastąpi go p. Hertz.

Wczorajsza generalna próba wykazała, że jutrzejszy koncert zaliczony zostanie do najświetniejszych w bieżącym sezonie. Koncert, odegrany przez p. Robowską z towarzyszeniem orkiestry, wypadnie znakomicie. Kantata zaś, skomponowana przez p. Dworzaczka, do słów Władysława Ratyńskiego, robi imponujące wrażenie.

Z zamawianiem biletów na ten jutrzejszy koncert należy się śpieszyć, bo pokup jest znaczny.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Dowiadujemy się, że małżonkowie E. i M. Herbstowie, w celu uczczenia pamięci zgasłej przedwcześnie córeczki s. p. Anny Maryi, postanowili założyć własnym kosztem i utrzymywać wyłącznie z własnych funduszków **szpitalik dla dzieci**. Bliższe szczegóły podamy jutro; obecnie tylko zaznaczamy, że szpitalik będzie mieścił 40 łóżek. Połowa z nich będzie przeznaczoną dla dzieci pracowników fabryk Szejblerowskich; 20 zaś łóżek dla dzieci wszystkich ubogich miasta Łodzi.

Budowa szpitaliku będzie rozpoczęta wkrótce. Dając na razie pobieżną wzmiankę o tym czynnie wysoce filantropijnym, zaznaczymy musimy, że dzięki dobrej woli i wspaniałomyślności Łódzkiej coraz to więcej zyskuje instytucji dobroczynnych.

— J. Mejzner, właściciel majątku Zarzew pod Łodzią, ofiarował grunt, cegłę, wapno, cement i piasek pod budowę kościoła w Zarzewie, a małżonkowie E. i M. Herbstowie przyjęli na siebie koszty budowy i całego wewnętrznego urządzenia świątyni. Kościół ten ma być wystawionym pod wezwaniem św. Anny.

Z WARSZAWY.

— Istniejący w Wiedniu „Związek handlowy austriacko-rosyjski“ zwołał na sobotę zgromadzenie fabrykantów i eksporterów, w celu naradzenia się, czy należy poprzeć projektowaną w Warszawie w 1903 r. wystawę austriacką. Niespodziewanie wyłoniła się opozycja i to dość silna, przedstawiająca taki argument jak ten, że rząd niemiecki będzie słusznie poczytywał taką wystawę za demonstrację Austrii przeciwko Niemcom. Wyśmiano ten prusofilski argument tem więcej, że jeden z eksporterów, a więc obowiązany znać geografię, dowodził, iż Warszawa jest małym prowincjonalnym miasteczkiem i wystawa nie może przynieść korzyści. Dr. Kobatsch, który zwiędził przed kilkoma laty Warszawę i Łódź, zbil te bezsensowne zarzuty i udowodnił opozycyji, że Warszawa, jako leżąca w środku drogi między Austrią a Rosją, najlepiej się nadawać będzie, jako teren wystawowy. Zgromadzenie uchwaliło wszystkiemi głosami przeciwko sześciu wziąć udział w wystawie.

SZKOŁA RZEMIOSŁ dla chłopców wyzn. mojżeszowego.

(Sprawozdanie za rok 1900/1901).

Szkoła rzemiosł, Talmud-Tora, powstała na mocy zezwolenia kuratora warszawskiego okręgu naukowego w 1889 roku, warsztaty zaś przy niej założono na zasadzie decyzji łódzkiej dyrekcji naukowej w 1894 r.

Zakład ten stanowi typ zreformowanej szkoły religijnej, połączony z wykładem przedmiotów ogólnie kształcących i nauki rzemiosł. Jest to szkoła 3-klasowa z dwoma klasami przygotowawczymi: wstępną A. i wstępną B. z 2-letnim kursem w klasie trzeciej. Przedmioty wykładowe są następujące: religia i język hebrajski zajmują w czterech pierwszych latach 57 godzin tygodniowo, historia żydowska w czterech ostatnich latach 14 godzin tygodniowo, rosyjski w ciągu sześciu lat 33 godziny tygodniowo, język polski w ciągu pięciu lat 14 godzin tygodniowo, (niema wykładu języka polskiego w klasie wstępnej A), niemiecki 15 godzin tygodniowo, arytmetyka 34 godziny, geografia 4 godziny, historia Rosji 4 godziny, kaligrafia 14 godzin, kreślenie 7 godzin, rysunki 6 godzin, nauka o rzeczach 18 godzin, w ten ostatni wykład wchodzi w klasach starszych przyrodznawstwo, gimnastyka 3 godziny.

Prócz tego w 7-ym i 8-ym roku pobytu w szkole uczą się dzieci rzemiosła. Tym sposobem uczeń nieprzygotowany musi przebyć w szkole ośm lat do jej ukończenia. Z rzemiosł wykładane jest: stolarstwo, ślusarstwo i kowalstwo.

Pobyć w szkole jest stosunkowo za długi, dlatego też, kiedy w ubiegłym roku szkolnym zawiązały 104 miejsca, to zgłosiło się z prośbą o przyjęcie aż 697 kandydatów, z której to grupy odpadło 593.

Na początku sprawozdawczego 1900/1 roku było w szkole 506 uczniów, przyjęto w ciągu roku 20, razem więc było 526, z tej liczby jednak wypisało się w ciągu roku 106 uczniów, największa liczba z klasy pierwszej i wstępnej B, razem około 54.

Duży to niezmiernie procent ustępujących przed ukończeniem szkoły, lecz muszą być ku temu pewne przyczyny. W starszych klasach moglibyśmy to sobie tłumaczyć chęcią samodzielnego zarobkowania, ale w młodszych... czemu?

Zarząd daje nam następujące wyjaśnienie, że główną przyczyną tego, tak niepożądanego objawu, jest niezapreczenie nędza rodziców, któ-

rzy pragną dla ulżenia sobie jaknajwcześniej osiągnąć zyski z zarobku dzieci swoich, zmuszając ich za byle jakie wynagrodzenie wstępować do prywatnych warsztatów, lub też, porzuciwszy rzemiosło, umieszczają ich w sklepach, kantorach w charakterze posługaczy, byleby tylko co piątek przyniosły im do domu parę złotych za tygodniową pracę.

Zapewne, że to niezmiernie ważny powód, ale następujące cyfry trochę inne zdaje się rzucają światło.

Ukończyło szkołę rzemiosł zaledwie 7, kiedy przed wystąpieniem wybyło aż 19. Ogółem ślusarstwa i stolarstwa uczyło się zaledwie 75 uczniów, w której to liczbie przyjęto 36 uczniów nowych w ciągu roku a więc zaledwie szkoła dała 39. Dowód to, że w samych uczniach i u dużej liczby opiekunów nie wielkie tkwi zamiłowanie do rzemiosła.

Biedniejszych swoich wychowanców szkoła nie tylko żywi, ale i odziewa. W roku sprawozdawczym wydano 99,272 pierwszych śniadań, 22,437 drugich śniadań, 67,060 obiadów i 24,430 podwieczorków, nadto 86 bluz, 67 par spodni, 10 palt, 167 par butów.

Utrzymanie jednego ucznia przeciętnie kosztowało 30 rb. 44 kop. na rok, prócz tego utrzymanie klas, podręczniki, materiały piśmienne i t. p. pochłonęło 13,090 rb. 10 kop.

Przy tak olbrzymich wydatkach, bo wynoszących razem 28,000 rubli, szkoła posiada stałych funduszów na nie tylko 4,828 rub. 24 kop., reszta potrzeba zebrać ze składek.

Dzięki fundacji p. Jarocińskich szkoła otrzymała swój własny gmach, który może pomieścić 800 uczniów, ale zmniejszające się składki członków nie dają możliwości kształcenia większej liczby, tem więcej, że uczniowie warsztatów rekrutują się z niezmiernie biednych sfer, które nie mogą dziecku dać ani ubrania ani wyżywienia, szkoła zaś niema na to specjalnych funduszów, co zmusza uczniów szkoły do szukania wczesnego zarobku. Zwiększają się tym sposobem szeregi niesumiennej bo niedostatecznie wykształconych rzemieślników.

Zaznaczyć wypada nam, że szkoła posiada wiele legatów, z których najwybitniejsze są Salomona Landau 10,000 rub., Wilhelma i Ewy Landau 10,000 rb. i Ludwika Gejera 10,000 rubli. Ogólny majątek towarzystwa wynosi 132,804 rub. 70 kop.

Tak się przedstawiają interesy szkoły, założonej przed trzynastu laty. W roku sprawozdawczym dała ona deficytu 1,919 rub. 88 kop. Posiada ona 547 członków płacących składki miesięczne i około 120 płacących składkę jednorazową.

— Ach! byłam u chorej, mój dobry panie, — odpowiedziała przejęta wdzięcznością niewiasta — i powracam, bom przyrzekła Teosi spać dzisiaj w domu, ile że chora, mając się już znacznie lepiej, nie potrzebowała mego przez całą noc czuwania przy niej i opieki. Ach! biedna Teosia! ona tam czeka na mnie zapewne z wielkim niepokojem.

Adolf podał jej ramię i pod dom tak dobrze sobie znany przyprowadził.

W oknie otwartem na górze świeciło się jeszcze i zdawało już było widać wychyloną z niego główkę kobiecą.

Gdy Adolf zadzwonił przy bramie na stróża i chciał pożegnać starą, ona doń rzekła:

— Kiedy pan już tak dobry, żeś mię tu przyprowadził, to niechże pan wejdzie i na górę, aby i moja Teosia podziękowała mu za dzielną obronę.

Z bijącym sercem wszedł Adolf na schody, a gdy go wielce zmieszanego ujrzała Teosia, zapłonęła ślicznym rumieńcem jak stulistna róża i zdziwionem obrzuciła go okiem, a matka kilkoma słowami opowiedziała córce zaszyły przed chwilą wypadek.

— O! moja Teosiu, — dodała, siadając zdyszana stara kobiecina — gdyby nie pan Adolf, to kto wie, co by się i z życiem mojem stało?

— Dziękuję panu serdecznie! — przemówiło dziewczę, dłoń mu podając, a głosik jej drżał metalicznie z wewnętrznego wzruszenia — stała się pan niespodzianie wybawicielem mojej drogiej matuchny.

Adolf pochwycił podaną mu rękę i ucałował z gorącym uczuciem, a nie będąc już panem siebie, i uważając tę chwilę za zrzadzenie Boże, padł przed Teosią na kolana i głosem z głębi

Nowe źródła ropy w Ameryce północnej.

—o—

Rok przeszło mija, odkąd w pobliżu miasta Beaumont w Texas odkryte zostały źródła ropy naftowej tak obfite, że odrazu uczyniły Texas jednym z najważniejszych środowisk przemysłu naftowego w Stanach Zjednoczonych. Odkrycia tego dokonano zupełnie przypadkowo, pomimo wszystkiego, co obecnie, po fałszywej spekulacji zapewnianiu niemy-geologowie i spekulanci tutejsi. Ślady ropy napotymano wprawdzie od lat w niektórych okolicach Texas, lecz nikt nie próbował wierceć, gdyż były zbyt słabe, by się można było znaczniejszej produkcji spodziewać.

W okolicy Beaumont, na małym wzniesieniu, zwanem Spindle Top, rozpoczęto wiercenia nie dla ropy, lecz w poszukiwaniu siarki. Dobywały się tam bowiem czasami gazy siarczane z ziemi, a że w sąsiedniej Luizyanie w podobnych warunkach znaleziono znaczne pokłady siarki, więc spodziewano się podobnych rezultatów w Texas. Roboty wiertnicze prowadził dla pewnej spółki kapitalistów z Pittsburga, kapitan Lukas, poddany austriacki, rodem z jednej z małych wysppek dalmatyńskich. Zrazu szło mu bardzo nie- sporo, gdyż wiercił prawie w samym drobniuchym piasku, który rury zatykał i wszelki postęp czynił niemożliwym. Wziął się więc Lukas do systemu rotacyjno-płuczkowego ze znacznie lepszym skutkiem i po rozmaitych przypadkach, drobnych wybuchach gazów i t. d., osiągnął wreszcie głębokości 1100 stóp. Wtedy dnia 10 stycznia 1901 roku nastąpił pamiętny wybuch ropy, który Lukasa i Spindle Top wślawił w całą Amerykę. Wybuch był tak silny, że wyrzucił z szybu około 700 stóp rur 4-calowych, potem trysnęła woda płuczkowa, zmieszana z błotem i piaskiem, a w końcu buchnęła fontanna ropy, tryskająca do wysokości 200 stóp ponad wieżę. Tego się naturalnie nikt nie spodziewał, więc też nie było stosownych środków na pogotowiu, jedyną rzeczą, na razie możliwą, było ustanowienie straży dziennej i nocnej, która szybu strzegła od ognia i powstrzymywała zbyt natłok publiczności. Ropa tymczasem buchała wciąż dalej, dając od 70 80,000 „barrelów“ na dobę i rozlewała się po ziemi, tworząc ogromne jezioro.

Skoro się weźmie pod uwagę, że w około szybu rozlega się pręrya, olbrzymia przestrzeń trawy suchej, stanowiącej doskonały materiał palny, zwłaszcza w zimie, to łatwo sobie przedstawić, jak wiekiem było niebezpieczeństwo ognia. W istocie trzeciego dnia po wybuchu,

piersi płynącym, z nadmiaru wzruszenia słowami przerywanemi mówił:

— Panno Teodoro!... Ja postąpiłem niegodnie, i srodze za to ukarany zostałem... Czy mi pani swem dobrem, anielskim sercem przebaczasz?... —

— Nie mam tak dalece prawa nie przebaczyć panu, — odpowiedziała także drżącym głosem dziewica, starając się wzruszenie swoje pokryć gazą obojętności.

— Nie przemawiaj pani tak zimno! — prosił dalej Adolf — ja błagam dziś panią o przebaczenie mi szczerze... —

— Ja już... dawno panu w głębi duszy... przebaczyłam, — odpowiedziała, dech chwytnąjąc — Złe pan trafiłeś... i byłeś nieszczęśliwym... —

— A czy i pani matka mi przebacza? — zapytał starej Zastockiej Adolf, powstawszy z klęczek i pochwywszy jej dłoń zwalającą, głęboki pocałunek na niej wycisnął.

— Ja się na pana wcale nie gniewałam, — odpowiedziała nagabnięta i lzy ciskające się jej do oczu, ocierała chusteczką. — Pan przecierpiałeś dużo, wiem o tem.

— Istotnie! — ciągnął dalej Adolf, odetchnawszy głęboko — istotnie, ja przecierpiałem wiele! przyznaję, z własnej winy, ot, zbłąkałem się nieszczęśliwym... Ale gdy się panie nademną litują, nabieram otuchy. Panno Teodoro! — zwrócił się do niej z żywym rumieńcem na licach — czy serce pani nie zmieniło się dla mnie? bo ja... ja panna Teodorę stokroć więcej jeszcze dziś kocham niż pierwej... —

(d. c. n.)

41)

Józef Grajner.

DWIE...

Powieść współczesna.

(Dalszy ciąg — patrz № 103).

Ten spłoszony w rabunku, puścił kobietę, i gdy znowu jakiegoś przechodnia zbliżyły się kroki, uciekł w stronę uliczki Ludnej, przez parodę chyba tak nazwanej, gdyż ona całkiem prawie jest bezлюдną. Tam stojkowy pogonił za nim, wydając świst przeraźliwy z alarmującej gwizdki, a tymczasem Adolf pomagał do powstania z bruku powalonej kobiecie podeszłego wieku, która z przestachu i wyczerpania sił, brojąc się od napastnika, prawie całkiem omdlała.

Jakież było zdziwienie jej obrońcy, gdy poznał w biednej kobiecie matkę Teosi! Przejęta wdzięcznością, zestrachana jeszcze Zastocka, podniosła ku niemu wylękłe oczy i poznawszy go także przy światelku niedalekiej latarni, zawołała ze wzruszeniem w głosie:

— Pan Adolf! Niechże Bóg nagrodi panu za tę niespodziewaną pomoc... Jeszcze chwilka, a byłby mię rabuś ograbił ze wszystkiego, bo i portmonetkę z kilkoma rublami trzymałam oto w ręce.

— I ja szczęśliwy jestem, — rzekł Adolf, dłoń jej całując — że tak w porę przybiegłem; ale zkadże to pani tak późno przez te miejsce przechodzi?

iskra z lokomotywy podpalila trawę, a od niej zajęło się jezioro nafty. Jakim cudem udało się pożar ugasić bez utraty życia ludzkiego, tego do dziś dnia nikt wyjaśnić nie umie, jednak tak się stało. W tym czasie właściciele szyb przybyli na miejsce, postawiono kilka mniejszych rezerwoarów, które jednak niebawem się wypełniły, aż wreszcie udało się szyb zamknąć. Z ścią amerykańską szybkością rozpoczęto teraz roboty około szyb na wielką skalę. Rezerwoary, rurociągi, nowe tory kolejowe rosły jakby same z siebie, prócz tego zabierano się do wiercenia coraz to nowych szybów.

Wartość ziemi w okolicy sławnego szyb Lukasa rosła w nieskończoność; za jeden „akre” na wzgórku Spindle Top płacono od 25 100 tysięcy dolarów (1½ akra równa się jednemu morgowi). Zawiazano się mnóstwo towarzystw akcyjnych, z których wiele posiadało tylko kawałek gruntu wystarczający na wystawienie jednej wieży wiertniczej — ba, teraz zdarzają się nawet wypadki, że dwa towarzystwa posiadają jeden szyb do spółki, a inne znowu dzierżawią tylko teren przedsiębiorcom do eksploatacji na pewien czas. Naturalnie, że tego rodzaju przedsiębiorstwa nie nadają się do podniesienia przemysłu naftowego, jest jednakże bardzo wiele poważnego kapitału.

Dziś, po upływie roku, istnieje dziewięćdziesiąt kilka towarzystw akcyjnych, które eksploatują pole Spindle Top; liczba szybów tryskających dokładnie oznaczyć się nie da, gdyż codziennie nowy wybuch następuje; w zeszłym miesiącu było ich 105. To wszystko mieści się na obszarze nie wiele większym od 100 akrów, to też Spindle Top przedstawia się jak gęsty las wież wiertniczych, które stoją prawie jedna na drugiej, wolno tu bowiem każdemu na swoim gruncie robić, co mu się podoba i niema prawa nakazującego przestrzegać pewnej odległości między jednym szybem a drugim, jak u nas.

Rzecz oczywista, że wszystkie szyby czerpią ropę z jednego wspólnego źródła, które z czasem wyczerpać się może. Na razie niema o to obawy, gdyż obfitość nafty jest wprost bajeczna. Są szyby, które w przeciągu 12 godzin napelniają wagon, zawierający 35,000 barrelów — i takie wypadki bynajmniej nie zdarzają się rzadko, lecz są na porządku dziennym. Zresztą dotychczas znajdują ropę w głębokości 800—1200 stóp, a bardzo jest możliwe, że wierząc głębiej, mogłyby znaleźć inne pokłady jeszcze obfitsze.

Ropa teksańska podobna jest nieco z gatunku do rosyjskiej, nie nadaje się jednak do wyrobu oleju świetlnego, gdyż zawiera zbyt wiele siarki. Wolną jest prawie od parafiny, skutkiem czego lekko płynie, rur nie zatyka i w wielu wypadkach z raz otwartego szyb daje się łatwo prowadzić wprost do rezerwoaru. Ropa ta nadaje się znakomicie do celów opalowych i

tworzy dziś już dość poważną konkurencję dla węgla kamiennego, zważywszy, że wiele towarzystw kolei żelaznych, a więcej jeszcze parowców, zaprowadza opalanie ropą, jako tańsze. Produkcya na Spindle Top równa się już obecnie produkcji wszystkich kopalń w Pensylwanii i wzrasta z dniem każdym. Obliczono, że pięćdziesiąt szybów z pod Beaumont w jednym roku dało ilość ropy równą 364 milionom ton węgla, gdyby jej użyto do opalania, a obecnie szybów produkujących jest więcej, niż dwa razy tyle.

Transport ropy z Beaumont po Stanach Zjednoczonych odbywa się częścią kolejami, których rozmaite linie we wszelkich kierunkach przecinają Beaumont, w znaczniejszej jeszcze części na drodze wodnej. Na razie trzy linie rurociągów prowadzą ropę do Port Arthur, najbliższego miasta portowego od jeziora Sabine Lake, które cieśnina Sabine Pass łączy z Zatoką Meksykańską, statki parowe rozwożą stąd ropę teksańską po całych Stanach Zjednoczonych.

Ostatnimi czasy rozpoczął się też eksport do Europy i niedawno właśnie „Cardium”, parowiec towarzystwa „Standard Oil Comp.” przewiózł pierwszy ładunek ropy teksańskiej do Liverpoolu.

W ciągu ostatniego roku zawiązało się kilka spółek o kapitale zagranicznym, przeważnie angielskim, które poszukują ropy, lub jej śladów na całym pobrzużu Golfa. Dotychczas wywiercono przeszło 100 szybów w najrozmaitszych okolicach kraju, na razie jednak bez skutku. Nie wszystkie roboty prowadzone były systematycznie, częstokroć dla jednego próżnego szyb porzucano teren obszaru tysiąca akrów i więcej. Żaden z szybów nie został też doprowadzony głębiej, niż 2,000 stóp i temu może przypisać należyte niefortunne dotąd rezultaty.

Samo oznaczenie miejsca, w którym wiercić należy, przedstawia też niemałe trudności. Kraj jest jednostajnie równy i płaski, pokryty ogromnymi łąkami, tu i owdzie bagnisty, wzniesień niema żadnych lub tak nieznaczne, że ich prawie dostrzedz nie można (całe „wzgórze” Spindletop podnosi się aż na 12 metrów), ku zatoce teren zwolna opada. Mimo tak jednostajnej powierzchni, wewnątrz formacja prawie co 100 kroków się zmienia, tak, że absolutnie nie można na podstawie raz zbadanego terenu wyrobić sobie sądu o ziemi sąsiedniej. Nie zrażając się jednak przeciwnościami, przedsiębiorcy dalej prowadzą roboty.

Najtrudniej przytem w tych okolicach o robotnika. Wiertacze wynuczonych wcale w kraju niema, a co lepsze siły robocze są zajęte w Beaumont i nie chcą opuścić miasta dla pręży, gdzie maszą obozować w namiotach i wygod żadnych nie mają. Ludność wiejska, rozsiada po kraju bardzo rzadko, też się do robót

wiertniczych nie nadaje, zresztą każdy prawie ma swój kawałek gruntu, który sam jeden uprawia, lub pewną ilość bydła, więc nie potrzebuje u obcych zarobku szukać.

Wytrawnych wiertaczy dość jest w Pensylwanii, Ohio i innych Stanach, naftę produkujących, lecz ci wszyscy znają się tylko prawie na jednym systemie kanadyjskim, a w każdym razie wobec systemu rotacyjno-płuczkowego stoją zupełnie bezradni — tu zaś pod żadnym warunkiem bez płuczki wiercić nie można.

Towarzystwo angielskie „Texas Oil Fields Ltd.”, wierzące na wzgórku Big Hil, 30 mil na południe od Beaumont, sprowadziło w lutym r. b. trzech wiertaczy i jednego kowala z Borysławia. Roboty odtąd postępują ze znacznie lepszym skutkiem, choć i ci ludzie systemu rotacyjnego nie znają, mając wszakże rozległą praktykę w innych systemach, przyuczają się bardzo szybko.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Galicya „hinterlandem”.

Na jednym z posiedzeń izby wiedeńskiej członek Kola polskiego poseł dr. Kolischer wystąpił przeciwko wywodom niemieckiego posła Lichta, który nazwał Galicyę „hinterlandem”. Mówca na wstępnie wyraził swe zdziwienie, że obecnie, gdy na porządku dziennym jest polityka pojednawcza i na polu gospodarczym, odzywają się tego rodzaju zdania, pozbawione wszelkiej podstawy.

„Nie spodziewałem się tego — mówił dalej poseł Kolischer — aby na nowo poruszono legendę o bierności podatkowej Galicyi. Oświadczam, że twierdzenie posła Lichta, jakoby rachunek, ile kraje wschodnie kosztowały państwo, wypadł na naszą niekorzyść jest nieprawdziwe. Stwierdzam natomiast, że setki milionów Austriya zabrała w Galicyi w postaci dóbr koronnych i roztrwoniła w ciągu ubiegłego wieku. Stwierdzam dalej, że dochody państwa z Galicyi są obecnie o 50 milionów większe, niż wydatki państwa na Galicyę. Prawda, że konsumpcja galicyjski płaci przemysłowcom zachodnim za towar też tylko tyle, co mieszkańcy prowincyi zachodnich, ci ciągną jednak korzyść z produkcji, gdy my płacimy tylko haracz przemysłowi zachodniemu. Tak zw. „hinterlandy” nie mają żadnej korzyści z przemysłu prowincyi zachodnich.

„Oświadczam dalej, że chcemy stworzyć przemysł tylko tam, gdzie są ku temu odpowiednie warunki bytu i rozwoju i to nie naszym kosztem, ani naszymi środkami, lecz naszymi za pomocą państwa, które winno wspierać wszystkie prowincje w równy sposób i dla którego my po-

kwiaty... miałam podobne na balu przed jego wyjazdem.

Malując portret, odwracałem się co chwila, aby otrzeć łzę ukradkiem:

Widzę ją jeszcze z temi kwiatami nad czołem. Dusza zdawała się ulatywać z niej powoli.

Ręka mi drżała, ale ona była silniejsza ode mnie; silna miłością. Oparta o poduszki, siedziała wyprostowana nadludzkiem wysiłkiem, uśmiech nie schodził z jej ust bladych.

Zmarła owej nocy.

* * *

W rok czy więcej potem Ryszard powrócił z Anamu i przyszedł mnie odwiedzić. Oglądał pracownię, pogwizdując, nagle stanął i rzekł:

— Prawda! — Przypominasz sobie tę panienkę, z którą cię zapoznałem w Pyrenejach?

— Jaką panienkę?

— Tę, z którą miałem się żenić.

— Cóż się z nią stało?

— Umarła.

— Taak!

— Tak. Nie zdziwiło mnie to zresztą... Ładna była, ale słabowita, trochę za chuda. Czy ty lubisz kobiety chude? Bo ja — nie.

Zapalił fajeczkę.

Ach! lotr jeden! I pomyśleć, że chciałam mu dać ten portret!

Ukryłem obraz biednej zmarłej. Czasem podnoszę zasłonę i posyłam jej od ust poculunek... może ją dojdzie w grobie.

I Soël rozplakał się.

—:—:—

Z obrazków Aureliana Scholla.

Pracownia malarza Soëla składa się z wielkiej sali i pokoju jadalnego, do którego wchodzi się po schodach dębowych. Apartamentik umeblowany wytwornie i ozdobiony rzadkimi okazami; niema tam ani jednego przedmiotu, któryby nie należał naprawdę do swojej epoki. Cały ten światek rzeźb, obrazów i bibelotów budzi się zapewne w nocy i nabiera życia, jak w „Wieszcze Lalek”. Nimfy hasają z posążkami Buddy, a piękne panie walczą z markizami. Trzy razy na tydzień, czasem częściej, nigdy rzadziej, przychodziłem około czwartej do Soëla na czarną kawę. Zbierało się tam wesołe grono, bawiliśmy się wybornie.

Pewnego dnia, przez ciekawość, podniosłem draperyę, zawieszoną pod schodami dębowymi i osłupiałem z zachwytu. Przepiękna główka dziewczęca kryła się tu przed oczyma ciekawych.

Dziewczę było jasnowłose, przejrzyste, jak pianka; miała kwiaty na czole bladym, oczy duże, choć tylko napół otwarte i uśmiech niezmiernie smutny.

— A! odkryłeś ten portret! — rzekł Soël.

— Czy ona umarła? — spytałem.

— Tak. Chowałam ją przed wszystkimi i przed sobą samym nawet, a nie mam odwagi spalić. Po raz pierwszy ujrzałem tę dziewczeczkę w Pyrenejach. Była sierotą, opiekowała się nią ciotka, pani P., zająca osoba. Jeden z moich przyjaciół,

Ryszard Lérioux, syn generała, przedstawił mnie tym paniom. Ona, Beata, zachwyciła mnie od razu wdziękiem twarzy i subtelnym umysłem. Ryszard opowiedział mi, że wychowali się razem i że od dzieciństwa byli sobie przeznaczeni

Następnej zimy ujrzałem ją dwa razy na balach. Tańcowała z ukochanym, ze swoim przyszłym mężem. Z jej twarzy, z oczu, z uśmiechu wiała miłość wyłączna, jedna z tych, które wypełniają całe życie. Dla tej dziewczeczki był na świecie jeden tylko mężczyzna — Ryszard...

Generał Lérioux otrzymał od rządu rozległe grunta w Anamie, wysłał tam syna, aby przygotował tę ziemię pod uprawę.

Ryszard bawił w Anamie już od pół roku, gdy pewnego wieczoru otrzymałem następujący bilecik:

— Pani de V. prosi najmocniej p. Soëla, aby raczył przybyć do niej natychmiast z pędzłami i paletą. Jutro byłoby może zapóźno.

Wziąłem swoje przybory malarskie i wskoczyłem do dorożki.

— Witam pana — rzekła pani de V., wskazując mi drogę — proszę stapać cicho, każdy szel jest ból jej sprawie.

Wszedłem do jej pokoiku, ujrzałem białe łóżeczko nad niem krucyfik i palmę święconą. Podniosła się główka dziecinna niemal — ujrzałem twarzyczkę, zapadła i oczy błyszcząco gorączkowo.

— Pani — rzekła mi — ja umieram... już go nie zobaczę... Niechże ma mój wizerunek przed oczyma... Nie rób mi pan taką jak teraz jestem... Przypomnij sobie jaką byłam. Chcę, żeby on taką mnie tylko widział... Joanno — rzekła do służącej — zapleć mi włosy po dawnemu. Daj mi

nosimy ofiary w krwi i pieniądzu. Pragniemy wytworzyć przemysł głównie w tym celu, aby naszej ludności zapewnić pracę. Niedaleko od nas, po drugiej stronie słupów granicznych wytworzono w podobnych, jak nasze, warunkach, wielki przemysł. Wystarczy wskazać na Królewską Hutę. „My zamysłamy teraz — kończy poseł Kolischer swoje wywody — w ten sposób prowadzić naszą akcję w sprawie popierania przemysłu, jak tego wymagają interesy naszego biednego społeczeństwa obu narodowości. Świerdzam jednak, że tego rodzaju napaści, jak ostatnie wywody posła Lichta, nie przyczynią się do wywołania uczuć pojednawczych.“

Z sejmu pruskiego.

Wczoraj w izbie panów sejmu pruskiego ks. Radziwiłł w świetnej mowie, bronił duchowieństwa polskiego, które nie zasługuje na zarzuty, jakie ze z pewnych stron spotykają, zwłaszcza ze strony Hoensbroechea.

Minister skarbu oświadcza, że Hoensbroeche zna lepiej stosunki w prowincjach zachodnich, aniżeli ks. Radziwiłł. W dalszym ciągu odczytuje minister artykuły dzienników polskich, wymierzone przeciwko rządowi.

Kościelski zaznacza, że Niemcy rzucają o wiele więcej oszczerstw na Polaków, aniżeli ci ostatni na Niemców. Polacy są lojalni względem rządu.

Minister spraw wewnętrznych odczytuje również artykuły prasy polskiej, mające stwierdzić, że Polacy prowadzą wrogą rządowi agitację.

Bismark daje wyraz zadowolenia, że polityka względem Polaków powróciła do dawnych tradycji z ósmego dziesiątka lat lub ubiegłego stulecia.

Rozruchy w Siedmiogrodzie.

Czytamy w „Warsz. dn.“: Wśród ludności wiejskiej Siedmiogrodu objawia się obecnie silny ruch, budzący w sferach rządowych poważne obawy. Włościanie buntują się, podpalają i rabują; w ciągu tygodnia ani jeden dzień nie mija bez wypadku jawnego podpalenia, a pewnego dnia pastwą ognia stało się 237 domów.

Władze miejscowe, którym polecono przeprowadzenie śledztwa, przyjęte zostały przez ludność tak wrogo, że zmuszone były ratować się ucieczką w nocy, włościanie bowiem grozili śmiercią.

Zbuntowani włościanie nie oszczędzają tych nawet właścicieli ziemskich, którzy zawsze starali się o poprawę ich losu i obsypywali ich dobrodziejstwami. Na miejsce rozruchów wysłano wojska, w celu przywrócenia porządku.

Nekrologia.

W środę, dnia 7 b. m., jako w drugą rocznicę śmierci

Izr. K. Poznańskiego

odbędzie się nabożeństwo żałobne o godz. 10-ej przed południem w domu modlitwy, przy Nowym Ryнку № 10.

Dnia 5 b. m. o godzinie 3 i pół popołudniu, zmarła po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, w 9 roku życia

ś. † P.

Teodozya Sylgja Zimmer.

Pograżony w smutku ojciec zaprasza krewnych, znajomych, przyjaciół na wyprowadzenie zwłok, odbyć się mające w środę o godz. 2 popoł. z domu przy ul. Ewangelickiej № 18, na cmentarz ewangelicki (stary).

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Petersburg, 5 maja. W dzisiejszym numerze „Zbiornik praw“ ogłoszono: 1) Ukaz Najwyższy o dobrowolnej wymianie wypuszczonej w rublach wartości jednej piętnastej części imperyała czteroprocentowych obligacji kolei żelaznych moskiewsko-jaroslawsko-archangielskiej i szujskoiwanowskiej, na świadectwa czteroprocentowej renty państwowej i 2) rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o ogłoszeniu w stanie wzmocnionej ochrony w gubernii poltawskiej powiatów poltawskiego, konstantynogradzkiego, perejesławskiego, lubieńskiego i kremieńczuskiego.

Haaga, 5 maja. Lekarze, widząc w tem jedyną możliwość uratowania życia królowej, spowodowali wczoraj przyspieszone rozwiązanie. Królowa przez kilka godzin ciężko znosiła cierpienia. W nocy po kilku lekarzy kolejno czuwała przy łożu królowej. Jest obawa o jej życie.

Pekin, 5 maja. Według wiadomości z Chingting-fu, powstanie w okręgu wzmaga się i ogarnęło już przestrzeń 50 mil.

Wiedeń, 5 maja. W sprawie ugody z węgry chwilę roztrząsającą odroczone o 10 dni. Ministerium austriackie prowadzi studia nad następstwami, jakiego poeciagnął za sobą rozdział cłowy monarchii. Sytuacja zaostrożona.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Zakopane, 6 maja. W sobotę węgry zaczęli trasować drogę, należącą do terytorium spornego. W niedzielę i wczoraj przyszło do kilkakrotnych zająć między żandarmami węgierskimi a służbą leśną.

Haaga, 6 maja. Ostateczne przesilenie w stanie zdrowia królowej Wilhelminy przeszło pomyślnie i stan jej zdrowia nie budzi poważnych obaw.

Wiedeń, 6 maja. Powtórnie doszło na Praterze do skandalicznej bójki między zwolennikami Wolfa a Schoenerera. W cukierniach utworzono formalne barykady ze stolików, z po za których zwolennicy Wolfa i Schoenerera rzucaли na siebie kufłami itp. W bójce brało udział przeszło dwa tysiące osób. Ostatecznie zwyciężyli stronnicy Schoenerera i śpiewali „Wacht am Rhein“.

Rzym, 6 maja. W dniu wczorajszym reszta pielgrzymów z ks. kardynałem Puzyną na czele opuściła miasto.

Rzym, 6 maja. W dniu 1-go czerwca mają być mianowani nowi kardynałowie, w tej liczbie dwóch Polaków.

Sofia, 6 maja. Izba została zwołana na 15 maja. Na pierwszym posiedzeniu ministrowie Danew i Sarafow przedstawia wnioski, dotyczące dalszej akcji w sprawie macedońskiej, przytem minister Danew da sprawozdanie z podróży do Petersburga.

Budapeszt, 6 maja. Z powodu sprawy o święte, mającą towarzyszyć arcyksięciu Ferdynandowi Franciszkowi d' Este do Rzymu, panuje w mieście olbrzymie wzburzenie. Wszystkie stronnictwa węgierskie bez wyjątku chcą wyzyskać tę sprawę na niekorzyść ministrów Koerbera i Gołuchowskiego.

Poznań, 6 maja. W dniu wczorajszym władza policyjna zabroniła w teatrze Apollo grać

pieśni polskie. Fakt ten wywołał olbrzymie oburzenie w mieście.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Janowi Nos. Szwedzi nie budowali żadnych kościołów katolickich w Polsce.

CENY ZBOŻA.

Łódź, 6 maja.

Na targu zbożowym ceny były następujące:

| | |
|---------------------------------------|-------------------------|
| Pszonica wyborowa (240 f.) | 7 rb. 00 kop. za korzec |
| „ średnia | 6 „ 40 „ „ |
| „ ordynaryjna | 6 „ 00 „ „ |
| Żyto najlepsze (230 f.) | 5 „ 00 „ „ |
| „ gorsze | 4 „ 50 „ „ |
| „ wadliwe | 4 „ 20 „ „ |
| Jęczmień browarny (200 f.) | 4 „ 80 „ „ |
| „ na kaszę | 4 „ 20 „ „ |
| Groch warzelny (260 f.) | 9 „ 20 „ „ |
| „ na paszę | 6 „ 80 „ „ |
| Owies biały, wazki (140 f.) | 4 „ 20 „ „ |
| „ średni | 3 „ 80 „ „ |
| „ lekki, żółtawy | 3 „ 30 „ „ |
| Ziemniaki (240 f.) 1 rb. 80 kop. do 2 | 2 „ 00 „ „ |
| Gryka | 4 „ 60 „ „ |
| Otręby (100 f.) | — „ — „ „ |

Targ ospały, dowozy małe.

CENA PASZY.

Koniczyna od 2.00 do 2.30 za 120 funtów

Siano „ 1.20 „ 1.30 „ „ „

Słoma „ 1.10 „ 1.15 „ „ „

Dowozy na targi bardzo małe, tranzakcyje ożywione.

Do wszystkich pierwszorzędnych składów tabaczych nadeszły znakomitej dobroci



Papierosy Angielskie

(CIGARETTES ANGLAISES)

ze złoconemi munsztukami, fabryki

Saatezy & Mangubi

w Petersburgu, w opakowaniach po 10, 25 i 100 sztuk. Cena rb. 1 za 100 sztuk. 500-4-1

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Berenz, Russ, Estberg, Kuszczał, Klason z Moskwy — Fürst z Berlina — Utzt z Hanoweru. Keler z Lipska — Exter z Neustadtu — Młodowski z Piotrkowa — Świętochowski, Lejbowicz z Warszawy — Mochnes z Kijowa — Liberman z Mitawy.

Werner, Dorn z Warszawy — Schmidt, Martini z Wiednia — Fibiger z Reichenbergu — Hemelryk z Liwerpolu — Rudnicki z Grójca — Grodnicki z Wilna — Pinkus, Goldstein z Katowic — Berendt z Lipska — Mirkin z Moskwy — Bodmer z Zurychu.

HOTEL VICTORIA. Rymarczewski z Bierczna — Rosenbaum, Rasul-Ogly, Sadik, Silberman z Warszawy — Feige z Katowic — Faminych z Błagowieszczeńska — Domanięcki z Pabianic — Meyer z Tomaszowa — Golec z Woli Bałuckiej — Zarzycki z Zapolic.

HOTEL POLSKI. Pilgerowa z Białogostoku — Chlebnikow z Moskwy — Wardiński z Dalkowa — Zdanowski z Serenawy — Zieliński ze Zgierza — Uzdański, Tannenber, Dombrowski z Warszawy.

Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia
J. THOMASA
 ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30
 830-r-18 pod kierunkiem pierwszorzędego specjalisty.
 Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męską i damską, plusze, jedwabie, aksamity, firanki białe i kolorowe, koronki, portyery itp. Czyści i farbuje bez potrzeby prucia garderoby. Dekatyzacja materjałów dla panów krawców. Zpełna gwarancja trwałości kolorów. Ceny możliwie niskie.



Spacerowa № 7.
 W nowourządzonym lokalu letnim otwarte codziennie od 10 rano do 11 wieczór, olbrzymie
Anglo-Amerykańskie Muzeum
 460-12-4 i PANOPTICUM
Nowości składające się z 5 oddziałów. **Nowości!**
 Pierwszy raz: Inkwizycja Hiszpańska. Wielka panorama obrazów artystycznych. Duży oddział anatomiczno-naukowy. Wejście do muzeum 20 kop. dzieci do 10 lat i żołnierze kop. 10 Oddział anatomiczny tylko dla dorosłych, dodatkowa opłata 10 k. dla pań wyłącznie w piątek. Szczegóły w afiszach!

Do wynajęcia
4 pokoje i kuchnia
 z wygodami na 2-głem piętrze.
Konstantynowska № 51.
 530-3-3

Na letnie mieszkania
 wypożyczam łóżka żelazne zwyczajne i z drucianymi materacami. Tamże wózki dziecięce w wielkim wyborze. Cena konkurencyjna. Pańska № 27. Finkelhaus.
 518-10-4



PRACOWNIA
HAFTU
 przyjmuje wszelką robotę w zakresie haftu wchodząca, również wyprawy od najwykwintniejszych do najskromniejszych po cenach przystępnych. Przyjmują uczniace do haftu.
 Przejazd № 14 w sklepie
W. Dolińskiego
 536-6-3

Nagrody rb. 4
 za odniesienie koleczyka z emetystem, zaginionego w środę wieczorem.
Nowo-Cegielniana 14 m. 9.
 541-1-1

Panienska
 poszukuje przy popularnej rodzinie bezdzietnej mieszkania z życiem, w bliskości od ul. Przejazd do Nowo-Cegielni. Oferty składać w adm. „Rozwoju” pod „Popularny”.
 845-3-2

Meble
 do sprzedania zaraz, z powodu wyjazdu. Konstantynowska № 38 m. 6.
 529-3-3

Młody człowiek
 z 5-cio klas. gimnazjalnym wykształceniem, posiadający bardzo ładny charakter pisma, poszukuje miejsca w kantorze, biurze prywatnym lub rządowym itp. Oferty prosi składać w adm. „Rozwoju” pod lit. S. P. B.
 513-d-3

ZARAZ
 do wynajęcia pokoje umeblowane, dla małżeństwa, lub kawalerów, na dole, (front), mogą być z całodziennym utrzymaniem, także wydają się obiady: śniadania i kolacje za cenę możliwie przystępną. Skwerowa № 18 m. № 1 przy dworcu kolei drogi żel. vis-à-vis skweru.
 437-d-5 rcs

Obiady
 wydaje się na miasto w różnych cenach.
Nawrot № 8 m. 27.
 297-6-d

Pierwszorzędny z Warszawy
KRAWIEC DAMSKI
 KATOLIK
 robi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenia artystyczne
Spacerowa № 31.

Zakład Gimnastyczny
i Lekcje Fechtunku
Surowieckiego
Mikołajewska № 29.
 568-34

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Dr. S. Lewkowicz
 Przyjmuje od 8-11 i od 5-8, panie od 2-3. **Zachodnia № 33** (obok lombardu akcyjnego)
 W niedzielę i święta od 9-12 i 4-6.

Dr. N. Goldblum
 Specjalista chorób wewnętrznych i nerwowych
powrócić.
 Przyjmuje od 4-6 po poł.
ulica Cegielniana № 53.
 525-5-3

Dr. A. Grosplik
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
 od 8-12 rano, 5-8 wieczór, panie 3-4 popołudniu.
Cegielniana № 23.
 605-16-18

Dr. Leon Silberstein
 Leczy:
Choroby skórne i weneryczne
 Przyjmuje panów od 8-10, 1-2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-6 po południu
Ewangelicka N. 7.
 W niedzielę i święta od 8-11 rano, 4-6 popołudniu. 616

Dr. Jan Pieniążek
 przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu
 do 10 1/2 rano i od 5 do 7 wieczorem.
Srednia № 12.
 425-d-1

Lecznica dla Chorych
WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
Dra B. MARGULIESA
 ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.
Porada 40 kop.
 Przyjmuje od 12-2 pop. i od 4 1/2-8 wiecz. w niedz. i święta od 9-12 i od 4 1/2-6 1/2 w
Łóżka dla chorych.
 713-r-12

Stacya klimatyczno-leśna
„Inowłódz”
 nad Pilicą
 położona wśród ogromnych obszarów lasów Lubocheńskich blisko Spały o 1 1/2 godz. od stacyi Tomaszów-Rawski, letnisko mieszkaniowe rodzinne i pojedyncze pokoje, umeblowane, lekarz, apteka, restauracya, (obiady i całkowite utrzymanie) wszelkie artykuły spożywcze, lodownia, fortepian, orkiestra, kąpiele rzeczne i ciepłe, poczta codziennie. Wiadomość: ul. Zielona № 11 m. 5.
 375-8-7

Szkola prywatna męzka
B. Judelewicza
 b. nauczyciela Szkoły Realnej
 przysparza dzieci wyznania mojżeszowego do wszystkich szczebli rządowych i szkoły handlowej. W szkole wykłada się język hebrajski i religię. Z zezwolenia Władzy Naukowej przy szkole kursy wieczorowe od 4 do 8 dla dzieci rodziców zachowawczych podług specjalnego programu. Szkoła otrzymała podziękowanie W-go Kuratora Warsz. Okręgu Naukowego za wzorowe posługę uczniom. Zapis codziennie w każdym czasie. Łódź, Mikołajewska 13. Uniform dla uczniów zatwierdzony przez władzę szkolną.
 491-10-6

Bronikowska
 w Warszawie, Nowogrodzka 71
 Odnajmuje pokoje umeblowane dziennie i miesięcznie, z utrzymaniem lub bez.
 524-3-2

Uwaga.
 Kapelusze słomkowe i florenckie pierze chemicznie i fasonuje
Ewaryst Baranowski
 473-10-7 **Zachodnia 18.**

Przeprowadzki
 Wozami meblowymi
 krytymi i niekrytymi, opakowanie i przechowanie mebli, załatwiania
M. Lentz.
 467-6-1 **Widzewska № 77.**

Floryda
Fabryka sztucznych kwiatów
 poszukuje robotnic. Tylko wykwalifikowane osoby zechcą się zgłaszać na
ul. Mikołajewską 71.
 458-3-2

Ogłoszenia drobne.

- Cheć brać lekcy konwersacyi niemieckiej od niemki. Oferty sub. „konwersacya niemiecka” proszę składać w adm. „Rozwoju” d-2
- Fortepian do exerecytowania się na gozdziny, także lekcy muzyki. Piotrkowska 200 m. 10 na parterze w oficynie. 230-d-5
- Filli piekarskiej poszukuje z kaucya. Oferty pod lit. „W. B.” 841-2-2
- Ładny charakter pisma. Przepisują w języku rosyjskim i polskim oraz prowadzą rachunki. Długa 95 m. 6. 732-d-2
- Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szezepański. 441-d-4
- Potrzebne są panny do krawleczyzny. Piotrkowska № 69 pracownia gorsetów. 844-2-2
- Restauracya w Inowłodzu nad Pilicą Rócznie przez sezon letni 1902 jak w latach poprzednich prowadzoną przez tegoż restauratora z zadowoleniem dla letników. 624-3-3w
- Przyjmuje tłumaczenia z rosyjskiego na polski i z polskiego na rosyjski. Wiadomość ul. Pańska № 35, m. 38, Trzebiński. 1132-d-9
- Poszukuje się stróża jak również stangreta z dobrymi świadectwami. Wysoka № 22. 847-3-2
- Rower używany, trwałej budowy, tanio do sprzedania. Widzewska 42 m. 11. 823-3-3
- Rower szosowo-torowy sprzedam tanio. Wiadomość w adm. „Rozwoju”. 767-d-2
- Tanio do sprzedania różne przedmioty damskiej garderoby, mało używane. Mikołajewska 86 m. 20. 831-3-2
- Wyjeżdżam do Ciechoćki, mogę zapiekować się panienkami dobrze wychowanymi, z dobrej rodziny, na warunkach przystępnych. Oferty składać w adm. „Rozwoju” pod „C. M.” 810-6-5
- Za pokój i obiad przyjmę lekcy muzyki na wsi. Wiadomość u pp. Zaborskiego Piotrkowska 45, 2-gie piętro. 821-6-4
- Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Fabiańskiego wydana z magistratu m. Łodzi. 837-3-3
- Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny Szablewskiej wydana z magistratu m. Łodzi. 850-3-2
- Zaginęła karta pobytu i książeczka legitymacyjna na imię Maryanny Mrozek wydana z magistratu m. Łodzi. 849-3-2
- Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Stanisława Olesinkiewicza wydana z gminy Biała. 848-3-2
- Zaginął szczeniak buldog trzymiesięczny, żółci brązowej w obroży. Łaskawego znaleźć uprasza się o odprowadzenie na ul. Przejazd № 6 m. 7 za nagrodą. 846-3-2
- Zaginął paszport na imię Adolfa Krasnego, wydany z gminy Bełchatówka. 830-3-3
- Zaginął paszport na imię Maryana Kamlerczaka, wydany z magistratu Łodzi. 829-3-3
- Zaginęła karta pobytu na imię Stanisława Solarzkiego wydana z gminy Radogoszcz. 833-8-3
- Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Józefa Szezepańskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 838-3-3
- Zaginęła książeczka członkowska na imię Tomasza Kmiecika, wydana przez II Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowe. 839-3-3
- Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Józefa Grabiasza, wydana z magistratu m. Łodzi. 3-2
- Zaginęła karta pobytu na imię Michaliny Koczwarskiej wydana z magistratu m. Łodzi. 840-3-3
- Zaginęła karta pobytu na imię Apolonii Poleckiej wydana z magistratu m. Łodzi. 836-3-3
- 2 pokoje i kuchnia z umeblowaniem do wynajęcia zaraz. Tamże pokoje pojedyncze z umeblowaniem z osobnym wejściem. Ulica Mikołajewska № 67 róg Nawrot, stróż wskaże. 676-d-4

Zarząd Towarzystwa Śpiewaczego „LUTNIA“

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że koncert, poświęcony pamięci Szopena, odbędzie się w d. 7 maja r. b. w Teatrze Wielkim. Początek o godz. 8 i pół wiecz. Bilety są do nabycia w księgarni W-go Kaczmarka (ul. Piotrkowska № 108), w dzień zaś koncertu od godz. 5 po południu w kasie Teatru. Szczegóły w programach.

538-2-2

Towarzystwo Łódzkich Cyklistów.

Przejazd № 5.

CYKLODROM

codziennie otwarty od godz. 6-ej rano. Męskie i damskie rowery do wynajęcia, własne mogą być również używane.

3 tenis place dostępne dla wszystkich.

Blizsza wiadomość w klubie.

544-1-1

Na letnie mieszkania! Tania lektura!

21 dzieł powieści i t. p. w cenie rb. 28 k. 25,
za rb. 10.00, z przesyłką rb. 12.00.

| | | | |
|------------------------------------|----------|------------------------------------|------|
| 1. Belcikowski - Literatura polska | rb. 4.00 | 11. Lopuszańska - Na złotym szlaku | 2.50 |
| 2. „ Żywot ks. Grochowskiego | 1.80 | 12. Namsen - Dziennik Julji | -90 |
| 3. Debiecki ks. - Postęp szczęścia | -60 | 13. Ochorowicz - Fizyologia | 1.20 |
| 4. Głinski K. - Spłatanie nici | 1.50 | 14. Prełdu - Zagadka człowieka | -50 |
| 5. Kipling - Zwodne światło | 1.00 | 15. Podręcznik sportowy | 2.00 |
| 6. Jankowski - Rymy i rytmy | 1.20 | 16. Ursyn - 16 obrazków | 1.20 |
| 7. Horotyński - Syrokomla | -60 | 17. Tchórzynski - Listy | -60 |
| 8. Krasinski - Irydjon | -70 | 18. Walewska - Paradoxy | 1.50 |
| 9. Lemianowski - Jedynaczka | -75 | 19. „ Podsluchane | 1.60 |
| 10. I.w - Niobe | 1.50 | 20. Zapolska - Kaśka-Karjatyda | 1.80 |

21. Żnierz - Falszywe dźwięki kop. 75.

Księgarnia i skład Nut Rychlińskiego i Wegnera,
51 ulica Piotrkowska 51.

122-3-3



!Kto tanio i dobrze chce kupić!

Wózki: dziecięce, sportowe, koszykowe, dla lalek. Dziecięce kołyski, łóżeczka. Duże łóżka angielskie. Stołki do kwiatów. Ogrodowe krzesła, stoły. Umywalki, ławki szkolne. Oparzenia cementarne, Kassy ogniotrwałe

uczynić to może

W fabryce mebli żelaznych i wózków dziecięcych

Józefa Weikerta

ul. św. Andrzeja 26,

Sklep ul. Piotrkowska 95.

405-d-8

318-7-6

DYREKCJA

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

Ziemiołódów od Gradobicia,

działającego w guber. Królestwa Polskiego od 1877 roku.

ma zaszczyt podać do wiadomości J.J. WW. Panów Ziemian, że Biuro Zarządu okręgu Warszawskiego dla gubernij Królestwa Polskiego

mieści się,

w Warszawie przy ul. Szkolnej (Plac Zielony) w domu Nr. 13.

Towarzystwo jako Wzajemne nie płaci dywidendy od akcji na tak zwany kapitał zakładowy, jak to ma miejsce w towarzystwach akcyjnych. Wszelkie fundusze Towarzystwa stanowią własność Członków i otrzymane zyski stosownie do § 19. Ustawy rozdzielają się pomiędzy Stowarzyszonych.

Kapitał zapasowy na rok 1902 wynosi rb. 300,673 k. 15.

Suma zapłacona za szkody gradowe rb. 2,811,842 k. 27.

KANCELARYA

SZKOŁY MUZYCZNEJ

Mikołajewska № 61, Piotrkowska № 116 (kamienica przechodnia) przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty rżnięte, dęte i śpiew, klasy dykcji i deklamacji, lekcje rozłożone na przedobiednie od 9 do 2, po obiednie od 2 do 7, dla uczniów innych zakładów naukowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacja od g. 8 do 9.

Został otwarty kurs przygotowawczy za pół ceny.

Po ukończeniu (według § 12 ust. szk. muz.) wydaje patent.



Są i będą najlepszymi

Gilzy papierosowe

z marką fabryczną Tramwaj wyrabiane w lokalach higienicznych z najdelikatniejszego papieru jedwabnego przez

Franciszka Sindermana

Łódź, Szosa Rokocińska № 5, don własny

512-5-4

Szkoła Rzemiosł dla kobiet

ZOFII KNOROWSKIEJ

ul. Piotrkowska № 14 m. 6.

Tamże są udzielane następujące przedmioty: Krój i szycie sukien, gorsetów i bielizny, stroje, hafty, krawaty, introligatorstwo, kwiaty sztuczne hellominiatury, wypalanie na drzewie i skórze, malowanie na porcelanie, atlasie, szkle itd. Kurs malowania metalicznymi farbami: na aksamicie, atlasie i sukniach. Za całą naukę 10 lekcji opłata 5 rb. Szkoła wydaje dyplomy.

416-8-8

Letnie mieszkania

w 2 wiorstach od Spaly, przy Pili-cy. Okolica górzysta i leśna. Blizsza wiadomość u p. Urbanowskiego, Cmentarna № 7. 547-6-2

Do wynajęcia

od 1-go lipca 1 pokój z kuchnią, 2 pokoje z kuchnią i 3 pokoje z kuchnią z wygodami. Konstaktynowska № 49. Tamże jest do sprzedania Gasmotor o sile 3 koni, z fabryki Deutzowskiej. 548-6-2

ARGENTINUM

Srebro w płynie.

Dozwol. przez Warsz. Urząd Lek. za № 5449

Posrebrza natychmiast i trwale wytarte i zżółkłe wyroby platerowane i inne. Płuknie czyści wszystkie przedmioty i srebro. Srebrzy dekladowane przedmioty mosiężne i miedziane. Dost. można we wszystkich składach aptecznych.

Skład fabryczny w Warszawie, ul. Sienna № 66.

Sprzedaz hurtowa w Łodzi, w składzie aptecznym Ludwika Spiessa i Syna, Piotrkowska № 11.

546-5-2

Wydaje się na miejscu i na miasto, prywatnie

OBIADY

na świeżem maśle. Ulica Mikołajewska № 13, m. 8. 550-d-2

Pokój

frontowy umebl. z oddzielnym wejściem z balkonem, całodziennem utrzymaniem i usługą na przystępnych warunkach, jest do wynajęcia od 15 b. m. Mikołajewska № 13, m. № 8. 550-6-2

BUSKO Dr. Dymnicki lekarz zdrojowy ordynuje, willa „Wislicia“ do dnia 18 maja w Warszawie, Żórawia № 35, udziela porad, dotyczących wyboru zdrojów odpowiednich i leczenia się tamże codziennie od godz. 11 do 12 i od 5 do 6, 479-6-3

Biuro Nauczycielskie

RADKIEWICZ, Nawrot i

ma natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblów-ki, bony różnej narodowości.

Dział rekomendacyjny poleca: Buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerów, ekspedjentów, ekspedjentki, magazynierów, rządów, gospodynie, itp. Na żądanie kaucye i poważne referencje. 562-d-4cs

Mieszkania

do wynajęcia na lato w Zielęcicach i Wólce Maszyńskiej, 2 wiorsty od Łasku. Dom w ogrodzie, las, rzeka przepływa przez ogród. Na żądanie konie. Wiadomość u właściciela, Zielęcice przez Łask. 549-3-2

PUDER „VENUS“

St. Górskiego. Nieszkodliwy, subtelny i niedostrzegalny. Sprzedaz w składach aptecznych.

Cena 15, 30, 50 kop. i rb. 1.

508-15-4

Do pracowni

Wł. Janiszewskiej

potrzebne zdolne

Staniczarki, spódniczarki i podręczne.

Ul. Przejazd № 16, I-sze piętro od frontu, naprz. placu «Cyklistów.»

Przyjmę parę panienek lub dwie osoby starsze ze skromnymi wymaganiami na letnie mieszkanie. Opieka i towarzystwo osób poważnych. Miejsce zdrowe. Kapiele i zakład hydropatyczny. Komunikacja parę razy dziennie. Wiadomość u M. Grzybowski, przełożonej szkoły przy ul. Rozwadowskiej № 15. 535-2-2

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Ul. Mikołajewska № 59, m. 56, II piętro. d-11